

Trzecia fala zmian w świecie arabskim

17 lutego 2011

„Allons enfants de la Patrie, le jour de gloire est arrivée”... 14 lipca tamtego roku mieszkańców miasta obudziły dźwięki Marsylianki emitowane przez radio. Ulice były pełne ludzi skandujących „Niech żyje republika! Śmierć królowi!” Nie wiedzieli oni jeszcze, że władca wraz z częścią swojej rodziny już został stracony. Wieczorem przed budynkiem amerykańskiej ambasady wybitny poeta Abd al-Wahhab al-Bajati deklamował wiersz Fanfary dla bohaterów: „Nad mą ojczyzną wschodzi słońce, A bohaterom grzmia fanfary, Obudź się, o ukochana, Od dziś jesteśmy wolni jak płomień, Wolni jak ptaki, wolni jak poranek.”

Był rok 1958 w Bagdadzie. Wojsko właśnie przejęło władzę, lecz nie był to zwykły zamach stanu. Ludzie tłumnie wylegli na ulice, by zmanifestować poparcie dla nowego reżimu oraz niechęć wobec prozachodniej monarchii wprowadzonej na angielskich bagnietach po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Francja i Wielka Brytania podzieliły się wówczas terytoriami Bliskiego Wschodu, rozcinając żywe ciało sztucznymi granicami. Paryż otrzymał mandat nad terenami mającymi stanowić w przyszłości Syrię i Liban, Londyn natomiast kontrolować miał Palestynę, Transjordanie oraz Irak. W latach 30. XX wieku, a potem ponownie po II wojnie światowej w regionie zrodziły się potężne ruchy nacjonalistyczne, które buntowały się przeciw kontroli mocarstw kolonialnych. Rewolucja iracka z 1958 r. stanowiła punkt kulminacyjny tej fali, która ogarnęła wówczas cały Bliski Wschód i Maghreb, a później rozbiła się o klęskę sił arabskich w wojnie z Izraelem w czerwcu 1967 r.

Po tej pierwszej fali przyszła kolejna, którą wyznaczały następujące po sobie wojskowe zamachy stanu oraz wejście

świata arabskiego w okres głębokiej stagnacji, która jeszcze dziś podkopuje ruch zainicjowany przez Tunezyjczyków na początku bieżącego roku.

Pierwszą falę zapoczątkowało 23 lipca 1952 r. przejęcie władzy w Kairze przez „wolnych oficerów”, na czele których stał Gamal Abdel Naser. Wpisało się w nią następnie wiele wydarzeń o podobnym charakterze: rewolucja algierska, która wybuchła 1 listopada 1954 r., wyzwolenie Maroka i Tunezji, potężne manifestacje przeciwko reżimowi króla Husajna w Jordanii, rozruchy społeczne i próby obalenia monarchii w Arabii Saudyjskiej. Nadające z Kairu radio Głos Arabów scalało te ruchy, które doprowadziły w 1958 roku do połączenia Egiptu i Syrii w ramach Zjednoczonej Republiki Arabskiej (ZRA). Wreszcie 14 lipca tego samego roku iraccy oficerowie obalili w kraju monarchię. W 1962 roku ten sam scenariusz rozegrał się w Jemenie, a w regionie Adenu i na terytoriach, które stały się później Jemenem Południowym, nasiliła się walka przeciwko brytyjskiemu panowaniu.

Wydarzeniom tym towarzyszyło dążenie do odzyskania narodowych bogactw i zasobów naturalnych, nad którymi kontrolę sprawowały siły zagraniczne. Naser w lipcu 1956 r. przeprowadził nacjonalizację Kanału Sueskiego; a o ile próba przejęcia kontroli nad złożami ropy przez premiera Mosaddeka w Iranie okazała się niepowodzeniem, jako że jego rząd został obalony w 1953 r. w wyniku zamachu stanu sterowanego przez Waszyngton i Londyn, o tyle głosy żądające kontroli nad pokładami czarnego złota nasiliły się i upowszechniły.

Ta inspirująca się prądami nacjonalistycznymi fala rozbiła się ostatecznie o sprzeciw ze strony nie tylko tradycyjnych mocarstw kolonialnych, lecz również Stanów Zjednoczonych, którym oczywiście nie przeszkadzały bynajmniej kłopoty Francuzów czy Brytyjczyków, lecz które nie były w stanie zaakceptować dążenia nowych reżimów do niezależności. A szczególnie ich niechęci do zaangażowania się w pakt antyradziecki. Mimo pewnej niekonsekwencji Waszyngton zwalczał

te aspiracje, stając się obiektem wrogości nacjonalistów, którzy zaczęli zbliżać się do Moskwy. Analizy historyków wykazały zarówno stałą obecność tego strachu przed Związkiem Radzieckim wśród zachodnich przywódców, którzy we wszystkim, co działo się na Bliskim Wschodzie, dopatrywali się wpływu Moskwy, jak i bezpodstawność podobnych podejrzeń, które były katastrofalne w skutkach, ponieważ sprawiały, że Zachód robił wszystko, by osłabić ruchy nacjonalistyczne, posuwając się nawet do wspierania najbardziej radykalnych ruchów islamskich [1].

Jak już powiedzieliśmy, falę tę zakończyła wojna czerwcową z 1967 r. Porażka ta miała swoje rozliczne powody: wmieszanie się Zachodu w przebieg wydarzeń, niezdolność nowopowstałych reżimów do wprowadzenia swoich krajów na drogę rozwoju ekonomicznego, autorytaryzm pogłębiający się w imię krytyki „demokracji parlamentarnej”, ograniczenie swobody działania związków zawodowych, wprowadzanie systemu jednopartyjnego i postępujące ograniczanie wolności wypowiedzi.

Druga fala przemian była ciągiem następstw porażki z 1967 r. Objęcie władzy w Bagdadzie przez partię Baas w 1968 r., Hafiza al-Asada w Syrii w 1970, al-Kaddafiego w Libii oraz Numajriego w Sudanie w 1969, uzyskanie niepodległości przez Jemen Południowy w listopadzie 1967, triumf marksistowskiego nurtu w łonie Frontu Wyzwolenia Narodowego w 1969 r. W innych krajach z kolei, jak Arabia Saudyjska czy Maroko, konsolidowały się konserwatywne władze. Okres ten wyznacza również początek infitah – otwarcia gospodarczego oraz odrzucenie drogi rozwoju w oparciu o ideologię socjalistyczną. Był także świadkiem odzyskania we wszystkich krajach kontroli nad posiadanymi przez nie zasobami naftowymi, które w większości przypadków zostały znacjonalizowane. Pierwszym krajem, gdzie tak się stało, była Arabia Saudyjska, która kosztem rywalizujących z nią państw znacznie poszerzyła swoje wpływy w regionie.

Swoją drogą owe odzyskane bogactwa naftowe okazały się dla ich posiadaczy raczej przekleństwem niż rzeczywistym środkiem

rozwoju.

W okresie między 1967 a 2000 r. wyszczególnić można kilka znamienych zjawisk:

- Zakorzenie autorytarnych reżimów, czy to republik, czy monarchii, które z trudem tolerowały jakąkolwiek – jeśli już to jedynie formalną – opozycję;
- Postępujące ograniczanie praw i wolności jednostki oraz praw obywatelskich nie tylko w dziedzinie swobody wypowiedzi, lecz również w odniesieniu do prawa do godnego życia i ochrony przed arbitralnymi działaniami policji oraz systemu sądowego;
- Zawłaszczenie gospodarki kraju przez niewielką mniejszość, która bogaciła się, korzystając z przychylności władz, przy pogłębiających się nierównościach społecznych i biedzie;
- Wzrost liczby ludności wynikający przede wszystkim ze spóźnionej transformacji demograficznej (która jest obecnie w toku), a co za tym idzie zasilanie rynku pracy przez rzesze młodych ludzi, dla których jedyną perspektywą jest emigracja do krajów Zatoki lub do Europy.
- Utrzymująca się okupacja Palestyny i represje wobec ludności palestyńskiej, a także bezradność miejscowych władz wobec przeprowadzanych przed Izrael ataków, jak choćby inwazja na Strefę Gazy zimą 2008 r. (znamienne jest, że zakazano wszelkich manifestacji poparcia dla Palestyńczyków w obawie, by owe demonstracje nie obróciły się przeciwko miejscowym reżimom). Reżimy utraciły więc bazujący na nacjonalistycznych hasłach argument walki z izraelskim wrogiem, którego – w pewien sposób – stawały się współnikami.
- Wejście w epokę globalizacji informacyjnej dzięki kanałom telewizji satelitarnej, jak choćby Al-Dżazira, oraz Internetowi.

Nigdy nie wiadomo dlaczego jakaś rewolucja wybucha właśnie w tym, a nie innym momencie. Czynniki składające się na jej genezę obecne są od wielu lat, a jednak iskra, która spowodowała wybuch, pojawiła się właśnie teraz, pod postacią młodego chłopaka, który złożył w ofierze swoje życie, co – w zupełnie nieoczekiwany sposób – doprowadziło do zjednoczenia Tunezyjczyków wywodzących się z różnych grup społecznych i należących do różnych środowisk politycznych. Telewizje satelitarne, które na żywo relacjonowały wydarzenia, niosły całemu światu arabskiemu przesłanie, które jeszcze przed kilkoma tygodniami wydawały się nie do pomyślenia: pozostające u władzy reżimy nie są wieczne i mogą zostać obalone. Powiew wolności ogarnął dziś cały świat arabski (patrz artykuł „Od Tunezji po Egipt, powiew wolności”). Zbyt wcześnie jest, by wyrokować, jak daleko sięgnie, ani jakie reżimy zmiecie. Jedno jest pewne: rządzące reżimy nie będą mogły zachować się jak gdyby nigdy nic i sprawować władzy tak jak dotychczas. Deklaracje poparcia dla prezydenta Mubaraka składane przez saudyjskiego króla Abd Allaha czy Mahmuda Abbasa niczego tutaj nie zmieniają.

Wydarzenia te niosą jednak ze sobą niebagatelne wyzwania: zapewnienie demokracji, poszanowania praw człowieka, sprawiedliwości społecznej oraz rozwoju gospodarczego to niezwykle trudne zadanie, które będzie wymagało stoczenia niejednej jeszcze walki.

Autor: Alain Gresh

Tłumaczenie: Ewa Cylwik

Źródło: Le Monde diplomatique

PRZYPIS

[1] Na temat wydarzeń roku 1958 – obalenia monarchii w Iraku, lądowaniu amerykańskich sił w Libanie, interwencji brytyjskich spadochroniarzy w Jordanii – oraz niewłaściwej ich interpretacji przez Zachód warto przeczytać pracę pod redakcją Rogera Louisa i Owena Rogera A Revolutionary Year: The Middle

East in 1958, I. B. Tauris, Londyn, 2002.